DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 245.

DNIA 13 GRUDNIA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

UWAGI NAD MOWĄ XIĘCIA CZARTORYSKIEGO

MIANĄ W TOWARZYSTWIE LITERACKIEM

29 LISTOPADA 1845 R.

Głos Xięcia Czartoryskiego, zawsze pełny tęsknoty i serdecznéj rzewności, jeżeli rzadko uderzający bogactwem pomysłów, to zawsze rozmładzający znane prawdy i stare ogólniki niewyczerpaną świeżością wysłowienia; jeźli nieco kunsztowny i wypracowany, to zwykle zdolny sztukę utaić swobodą toku i spokojem cichego natchnienia, — dziś osiągnął przymiot, na którym mu dotąd zbywało, zdobył cechę wyraźności, dobitności, a nawet odwagi.

Zdobycz ta tém jest cenniejszą, że na gruncie nader śliskim, w przedmiocie wielce drażliwym. Nie szło bowiem o żadną z podrzędnych kwestyj, ale o to, co rzetelną stanowi różnicę pomiędzy stronnictwami, co najgłębiéj leży w naszém sumieniu polityczném, a co kiedy dymy naszych swarów opadną, okaże się zapewnie szczerym kruszcem pozostałym ze zlewu całéj roboty emigracyjnéj.

W mowie swéj ostatniéj Xiąże uczynił dwa następujące wyznania, i to co najsilniéj, co najwydatniéj: że do wybawienia ojczyzny, przedwstępném, niezbędném uważa przekonanie o potrzebie uwłaszczenia wieśniaków, nadania im téj ziemi na któréj mają swoje ogniska, a z któréj od tylu wieków cierpliwością i pracą zdobywają swe pożywienie; powtóre, że dzieło to dokonaném być powinno zaraz w pierwszém ocknieniu się życia narodowego.

Nic zaiste w tém nowego. Siłać o tém mówiono i pisano do zbytku. Przekonanie to przeszło w pewnik dla większości emigracyjnéj. Już nawet sam Xiąże dawniéj coś podobnego napomykał, i zdala stanowisko obchodził. Wyznajemy jednak szczerze, że przywykli do widoku jak leniwo postępuje (ale postępuje, i w tém zasługa niezmierna) za pochodem wyrobionych przekonań większości współwygnańców, i jak umie zręcznie tak te przyswojone przekonania omówieniami osłonić, że i najbystrzejsze oko nie dojrzy ani rozbratu z przeszłością, ani niechybnéj pewności na przyszłość — nie byliśmy przygotowani na tak wybitne i bezwarunkowe oświadczenie w téj mierze.

Jeźli to wyznanie pochodzi z głębokości przeświadczonego sumienia, a i słowa i sposób w jakim były wyrzeczone nie zostawiają miejsca na wątpliwość, toć już wytknięte stanowisko, na którém wszystkie stronnictwa godnie, bez ujmy żadnemu, podać sobie ręce zdołają. Błąkaliśmy się, wzywaliśmy jedności, goniliśmy za zgubą, jak Żydzi, którzy w niewoli straciwszy arkę przymierza, po dziś dzień jeszcze szukają laski Aarona, aż oto i zguba przed nami, abyśmy tylko ją poznać chcieli, i wymknąć się jéj z rąk na nowo nie dali! Nieśmy ten znak przymierza przodem a górą, wyżéj po nad najwznioślejsze głowy, po nad ozdoby zasług, po nad godła choćby i rzeczywistéj władzy.

Dla nas prawość charakteru Xięcia, ostróżność, oględność wszechstronna, z jaką podejmuje i ogłasza swe zasady, dostateczną są rękojmią prawdziwości obecnych jego usposobień. Jeźli go wypadki niemal zawsze wyprzedzały, jeźli się nieumiał dość chybko na przód pomykać, to przynajmniéj było zawsze jego dewizą: Non revertendum dum ad terminos perveneris. Dziś stanął na wielkiéj granicy naszego oswobodzenia, wiemy że się nie cofnie, ale nie wiemy czy starczą mu siły aby zatknąć na niéj sztandar z prawdą którą głosi, i tak wysoko go podnieść, aby cały kraj go dojrzał i uwierzył że to jest pierwszą, kardynalną jego myślą.

Wątpienie nasze usprawiedliwiemy. Pochodzi ono najwięcéj z wpatrzenia się w duchową organizacyą Xięcia. Nie tu zapewne miejsce na szczegółowy rozbiór, na diagnosis słabości, którą w nim upatrujemy. To niewątpliwe, że dziwna jakaś niemoc, fatalne niedołęztwo woli, prawie zawsze niweczyły najpiękniejsze jego pomysły, najsilniejsze pochopy. Były zachcenia, ale nim one przerobić się w chęci i hart niewzruszonego postanowienia przybrać zdołały, już sposobność daleko odbieżała. Zawsze ta sama, jednostajna niemożność pogodzenia w porę skrupułów wewnętrznych z czynami, do których zewnętrzne okoliczności nieuchronnie go popychały. Była to ogólna słabość naszéj starszyzny. Kto się wczyta w Szekspiroskiego Hamleta, znajdzie tam klucz do charakteru nie jednego z naszych naczelników.

Ztąd w Emigracyi, Xiąże musiał poprzestawać na zbieraniu kłosów po dawno już przez nią odbytém żniwie; biegł za nią końmi które z przeprzęgu po jéj przejeździe na gościńcu politycznym wracały. Nieoglądanie się na pomoc obcych gabinetów, nietrwonienie drogiéj krwi polskiéj w walkach mało co sprawę naszą obchodzących, zapisanie na każdéj polskiéj chatce godła: Powstanie, były zasady nieskoro, po wyrobieniu przez całą niemal Emigracyą, przez Xięcia przyjęte. Gdyby był którąkolwiek z nich odrazu pojął i wczas się oświadczył, byłby był może osiągnął władzę, którą mu w tułactwie cnoty, zasługi i związki przeznaczały. W braku przewidzenia, zostały tylko mowy uroczyste,



ako dzieje po wypadkach spisane ; — piękne, poważne, monumentalne, jak owe Herodotowe treści historyczne, w których spokoju i mądrości tłumne Greki, cisnąc się koło sędziwego starca, po znoju pobojowisk, igrzysk; po kurzawie rynków, szukały ochłody i nauki; — ale dla nas chrome i ubogie, bo nam nie dziejopisa, nie Fatum wciągającego do xięgi przeznaczeń wyniki zbiorowych myśleń, nam trzeba było współdziałacza, przewodnika, — jeźli nie proroka i zwiastuna, to pochopnego wykonawcy, uprawniciela wypadku obrad naszych.

Nie złatwości do krytykowania, nie bez obawy nawet położyliśmy palec na tę nieudolność. Gdyby szło o przeszłość, milczelibyśmy, bo wiemy jak wielu jeszcze srogo jest nie sprawiedliwych dla Xięcia; ale idzie tu o przyszłość, może nader bliską, o ujęcie sposobnéj chwli jaką mu obecnie opatrzność nastręcza. Nieco poźno, wszakże nie zupełnie za poźno oświadcza się on za uwłaszczeniem klassy rolniczéj. Xięstwo Poznańskie już tego dokonało, Galicya sposobi się do dzieła. W prowincyach zabranych przez Moskwę sam wróg poczynił już ku temu przedwstępne kroki. Na początku upływającego roku już po raz drugi spisywano inwentarze jako przygotowanie do tak zwanych *obroków*. Moskwie chodzi przedewszystkiem o zubożenie i wyniszczenie szlachty. To co mogło być zbawieniem, może stać się niepowetowaną klęską. Na Ukrainie i Podolu chłop do tyła jest bogaty, a podstępnie tak jątrzony przeciw panu, że gdy posiędzie własność, niezechce mu za pieniądze pracować. Szlachta będzie miała czém płacić, a robotników nie będzie. Jakaż temu rada? Oto przekonać kmiotka życzliwością i nieograniczoném poświęceniem się, że się pragnie tego szczerze, nieodzownie, co wspólny wróg chytrze, dla własnych celów, i może na czas tylko chce przeprowadzić; że na wzajemnéj pomocy obie strony zyskują, że nareszcie przyszłe powstanie nie tylko nieuchyli, ale silnie obwaruje nowy porządek. A jakżeż się zajmie myśl ta płomieniem po całéj polskiéj dziedzinie? — jedno powszechnym, zgodnym głosem naszym.

I czegoż więc po Xięciu żądamy ? — Oświadczył się wyraźnie. Nie dosyć. Pragniemy go utwierdzić w potędze woli, zapobiedz by szacowne jego oświadczenie niezmarniało. Już było suaviter in modo, teraz fortiter in re potrzeba. Xiąże przebiega całą gramatykę, czasowanie polityczne. Mawiał w trybie bezokolicznym, przeszedł do życzącego, teraz trzeba by zaczął przemawiać w oznajmującym, a może czas przyjdzie na rozkazujący. Zajął dziś stanowisko ostatniéj, a pono razem ostatecznéj myśli jaką Emigracya zamknie zakres swojego zawodu. Kiedy się opoźnił z przewidzeniem, niechże ją wyprzedzi, poprzodkuje czynem. Sam w swéj mowie dobitnie powiedział, że najlekszy pyłek czynu, więcéj dziś waży na szali losów naszych, niż najwymowniejsze słowa. Lecz póki kraj w okowach, zupełnego czynu być niemoże. Cóż go zastąpi ?Oto jedynie bezwarunkowa, bezpośrednia gotowość do urzeczywistnienia téj wielkiéj myśli; przez co rozumiemy wyniesienie jéj nad wszelkie inne, uczynienie wszystkich innych zadań podrzędnemi i zależnemi od niej; pomknięcie jéj tak daleko, aby między słowem a jego wcieleniem w życie nic już niepozostawało. Niech Xiąże bez zwłoki ogłosi w téj mierze treściwe, bezwzględne postanowienie, rozszerzy go po kraju sposobami których ma tyle, każe na czas, póki nieotrzyma piętna powszechnéj wiary, umilknąć swym żarliwszym stronnikom, zatrzymać się w robotach około władzy, — niech przed Bogiem oświadczy że to postanowienie moc prawa otrzyma skoro tylko, gdzie tylko, pod czyimkolwiek przewództwem ocknie się życie narodowe. — Inaczéj ani kraj, ani nie chętna część Emigracyi nieuwierzy mu.

Najgłębszém przeto jest nasze przekonanie, nie tylko że ta zasada jest główną, wszechżywotną, niezbędną i do wywalczenia ojczyzny, i do utwierdzenia jéj na trwałym fundamencie, ale razem że dziś przyszła pora, w któréj jednomyślna Emigracya łącznie z krajem uznać ją powinna za taką, i przy haśle: Powstanie, wypisać na każdéj chatce, jak długa i szeroka ziemia nasza. Zadanie to bowiem dobiegło dziś, po raz pierwszy, okręgu zupełności, stanęło w otoku zgody; tylko woli, dobréj woli, a kołem się po toczy. Będzie to najpiękniejszem poselstwem z tułactwa do kraju ucisku, odnowieniem naszego związku, orzeźwieniem działalności emigracynéj; — i stanie się jakbyśmy wczora dopiero rzucili drogą ziemią naszą, a dziś wracali; — tylko stokroć lepsi i mądrzejsi. Niechcemy przewidywać nie przełamanych przeszkód. Miałożby już wielu między nami być tak obojętnością stężałych, iżby niezdolni byli pojąć, że są peryody w których wielkie prawdy, aczkolwiek znane, głoszone do sytu, rozdrobnione ścieraniem się stronnictw, występują znowu w składzie zupełności, w pełni życia, w młodzieńczéj świeżości — a niepochwycone przechodzą z widowni, rozkładają się na różnorodne żywioły, a najczęściéj niepowrotnie przemijają? Azaliż drobnemi podziałami do tyla skurczyły się nasze duchowe organizmy, iż już nie możemy objąć gorącą duszą, szerokiem sercem myśli jednéj, całkiéj, pełnéj, nieogmawanéj w cząstkowe wymysły, nie wygiętéj do sktarskich wymagalności? Być może; jest przeto naj świętszą powinnością gorliwych a sumiennych ludzi, upominać brać czy obojętną, czy zbyt gorączkową. My naszéj, przy pomocy Bożéj, dopełnimy. Paweł Święty mówi : napominajcie jeden drugiego na każdy dzień, póki się dzisiaj nazywa. Nieprzestaniemy więc wołać, osobliwie z katolickiego stanowiska : dziś, dziś jest pora — chwytajcie ją bo znów przeminie.

Ku wszechstronnemu obejrzeniu téj kwestyi, powiemy w następnych artykułach co rozumiemy przez jéj bezwzględność, bezwarunkowość; jakie mogą być trudności i jakie sposoby ich usunięcia, a zwracając się szczególnie na Emigracyą, położemy ją w stosunku robót i zabiegów około władzy, a w zakończeniu wytkniemy raz jeszcze powinności i stanowisko, jakie wobec niéj zajmują ci, którzy przedewszystkiem, za najpierwszy warunek kładą rozpłomienienie ducha relijginego, i zajęcie całéj naszéj rodziny kołem wiernych synów Kościoła.

KRONIKA.

OBCHODY 29 LISTOPADA.

Kiedyśmy w przeszłym numerze dawali opis krytyczny obchodów 29^{go} w Paryżu, nie wiedzieliśmy że jeszcze jeden takowy miał miejsce. Numer 10 *Demokracyi* 19 *wieku* o tém nam donosi. Z niego także dowiadujemy się, że przy téj okoliczności zawiązała się jeszcze jedna grupka polityczno-emigracyjna. Poeta duński Baggesen cieszył się niewypowiedzianie na widok zbrodniczego rozbioru Polski, gdyż w czynie tym widział on nową erę dla Europy. Czy nie wypadałoby i nam zamiast smucenia się, cieszyć się na widok coraz większego rozdrabniania się stronnictw emigracyjnych, gdyż to może zwiastować nową dla nas erę. Im drobniejsze będą ciałka, tém łatwiéj zgruchocze je tarcie okoliczności, im lichsze i liczniejsze będą się wznosić budki w obozie tułaczym, tém łacniéj zmiecie je wicher wypadków.

Demokracya 19 *wieku* ogłasza akt zawiązania się nowego towarzystwa i donosi że go podpisali obecni na posiedzeniu; w jakiéj liczbie? tego rostropnie nie mówi, ale nam się zdaje, że poczet nowego zastępu krąży około liczby służącéj mu za tytuł, i wątpimy, aby pomimo wszelkich zalecanek, daleko się pomknął po za tę symboliczną cyfrę związku.

Co do samego aktu, czyli manifestu *Demokracyi* 19 *wieku*, ten jest streszczeniem okupacyj politycznych, które P. Ordęga ogłosił w 9ciu poprzedzających numerach swojego pisma. Co kolwiek bądź, wielką on tém zrobił nam i publiczności przysługę, bowiem okupacyj tych, dla ich rozwlekłości, jałowości i jakiéjś mocnéj soporyficznéj zaprawy, prawie nikt, przy najlepszych chęciach, nie mógł do końca doczytać Dzięki temu streszczeniu, wiemy teraz mniéj więcéj czego chce P. Ordęga. P. Ordęga chce tego dla Polski, czego P. Buchez chce dla Francyi; chce nadto P. Ordęga, aby wszyscy Polacy tego chcieli co on; wszystkich o to wzywa najuprzejmiéj, i kłania się grzecznie na lewo i na prawo, jak to można widzieć z jego zdania sprawy z obchodu 29 i mów mianych przy téj okoliczności. W postępowaniu tém P. Ordęga jest konsekwentnym, tak zawsze szlachta ubiegająca się o pozycye robiła przy nadchodzących sejmikach; a wiadomo zaś, że w Polszcze urządzonéj podług systemu P. Ordęgi, ciągłe będą trwać sejmiki, które nie słychane mają sprowadzić szczęście dla naszéj ojczyzny.

P. Ordęga jest Polak, a do tego szlachcic nieodrodny; podziela on w całéj mocy wadę swojego rodu, wadę naśladowania. Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie przykłady téj manii, występniejsze, lub śmieszniejsze jedne od drugich. Powiemy tylko o tém co widzimy w Emigracyi. Każdy tu kto się oddawał jakiéj nauce, czytał jaką xiążkę, zgłębiał jaki system, widział w tém zbawienie Polski i to zaraz ogłaszał. Pan Ordęga czytał sobie spokojnie Bucheza wtenczas, kiedy praktyczniejsza część Emigracyi, ciężko pracowała nad swém przeobrażeniem się moralnie i politycznie. I wtedy kiedy ona dokonawszy téj krwawéj pracy w większéj części, woła i pragnie czynu; P. Ordęga skończywszy swe czytanie, występuje i woła aby znów wszystko zaczęła *ab ovo*, i znów rozpoczęła naukę od początku! i jeszcze jaką naukę, któréj wypadkiem mają być ciągłe wotowania! — Pomyślności Panie Ordęga! uczcie się sobie i piszcie polityczno-socyalne abecadło, ale to już nie będzie dla Emigracyi, jéj się do szkoły wracać nie chce, już ona za stara i wiekiem i doświadczeniem. Jéj już dziś pilno nie nowych rzeczy się uczyć, ale nabyte wprowadzać w wykonanie, ztądto jéj taka niecierpliwość do czynu. Dlatego wątpimy, aby pomimo przymilań się *Demokracyi* 19 *wieku* i tym i owym z rodaków, zastęp jéj się dużo powiększył. — Starych wróbli na *plewy* nie złapiesz.

Polacy w Bern (Szwajcaryi) zamieszkali, obchodzili uroczystość 29^{go} Listopada publicznem posiedzeniem. «Szczupłe nasze grono, pisze korrespondent, bo w przeciągu lat kilku z 12 do 7 zmniejszone, nieprzestaje corocznie dzień ten ze świętością obchodzić.» Na tegorocznym obchodzie po uskutecznieniu składek na utrzymanie dwóch rodaków chorych na pomieszanie zmysłów, oraz na zaspokojenie innych miejscowych potrzeb, postanowili odprawić mszę żałobną za duszę ś. p. z Tańskich Hoffmanowéj, i złożyli dwie składki: na pomnik grobowy téjże nieboszczki Hoffmanowéj i na upominek dla Lorda Dudlej-Stuart.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj.

LISTA 7ma

Z przeniesienia z list poprzednich.		fr. 1,330	c. 50
Złożyli na ręce Podpółkownika Paprockiego:			
Grotkowski Stefan	z Paryża.	5	»
Krajewski Pólkownik.	»	5	»
Potocki Alexander.	»	20	»
Wolf.	»	3	»
Grużewski Jarosław.	»	1	»
P. O.	»	20	»
Godebski Xawery.	»	2	»
Godebscy Władysław i Cypryan.		1	»
Koźmian Stanisław.	»	5	»
Reizenheim Józef z rodziną.	»	5	»
Czajkowski Stanisław	z Troyes.	2	»
Bliziński Felix.	»	1	»
Gajerski Stanisław.	»	1	»
Haciski Jerzy.	»	2	»
Haciski Józef.	»	2	»
Hurynowicz Stanisław.	»	2	»
Klott Mikołaj.	»	»	50
Wierzbołowicz Michał.	»	1	»
Boruski Nikodem.	»	»	50
Korsak Wincenty.	»	1	»
Piotrowski Andrzéj	»	»	50
Nowäak Franciszek.	»	»	50
Nowäak Fanstyn.	»	1	»
Korzeniewski Jan.	»	»	50
Anonim z kraju.		300	»
Złożyli w Redakcyi Dziennika Narodowego:			
Tchorznicki Ignacy	z Meaux.	3	»
Witwicki Antoni	z Clermont-Ferrand.	5	»
Ber	z Bern (Szwajcaryi).	5	»
Jackowski.	»	5	»
Janicki.	»	2	»
Kruszyński.	»	5	»

Lelewel Podpółk.	»	5	»
Sieklucki.	»	4	»
Strokowski.	»	»	75
	Razem.	1,747	75

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Taż sama niepewność co i uprzednio względem wypadków w Poznańskiém; o aresztowaniach dzienniki donosić nie przestają; do stu osób ma się teraz znajdować w więzieniu. Jedne korrespondencye podają że aresztowania te odbywają się tylko w klassie niższéj, inne że są czynione także w klassie wyższéj. Korrespondent *Gazety Kolońskiéj* pisze, iż 27 Listopada żandarmi przyprowadzili do fortecy dwóch Polaków jadących wykwintnym uprzęgiem. Wzburzenie umysłów miało być największe w Krotoszynie, Ostrowie, Odolanowie i okolicach, dlatego załogi tych miast zostały zwiększone. *Gazeta Wezerska* pisze iż prezydent regencyi otrzymał doniesienie sztafetą, jakoby w Szamotułach (Samter) lud napadł na skład broni landwerów i chciał takową zabrać. Spisek miał być wykryty przez ujęcie jednego karabiniera Polaka, który opuszczając pólk swój, oświadczył kolegom, iż może się wkrótce z nimi obaczy, ale zupełnie w innym charakterze. Przy nim miano znaleść ważne bardzo papiery, dowodzące szerokiego sprzysiężenia, a mianowicie proklamacye w języku polskim, szemata listów i plany działania rewolucyjnego; działanie to miało być oparte na terroryzmie. Powstanie miało się zacząć przez wyrznięcie żydów w Sulmierzycach (!?), a to tylko dla ściągnienia uwagi władz Krotoszyńskich, które wysławszy ztamtąd wojsko do Sulmierzyc, uczyniłyby łatwiejszém opanowanie Krotoszyna, dość ważnego punktu wojennego. Dzień powstania był naznaczony na 29 Listopada, rocznicę powstania roku 1830.

Różne chodzą wieści z przyczyn tych wypadków; w Berlinie miały one zrodzić wielką niespokojność w rządzie, całą on baczność zwrócił teraz w tę stronę; publiczność pruska przypisuje to wszystko intrygom moskiewskim.

— List świeżo odebrany z Polski donosi że na Białéj Rusi w Gubernii Mohilowskiéj miało wybuchnąć powstanie między chłopami; dość znaczne siły wojska mają być użyte ku jego uśmierzeniu.

— Chodzą pogłoski o buntach chłopów na Ukrainie, a to z przyczyn wprost sobie przeciwnych. W jedném miejscu, w dobrach prywatnych, zbuntowali się przeciw właścicielce, nie chcąc nadal robić pańszczyzny, twierdząc że Car ukazem ich od niéj uwolnił, i że poddani Woronćowa już takowéj nie robią; w drugiém znów, w dobrach niegdyś biskupich, a dziś rządowych, zbuntowali się dlatego, że rząd ich zamienił w czynszowych, każe im dawać rekruta koleją, płacić wielkie podatki, których płacić nie mają czém i wolą odrabiać pańszczyznę jak dawniéj. Rząd jednych i drugich męczy exekucyą i karami cielesnemi.

— Z Rzymu o przybyciu Mikołaja do téj stolicy także są sprzeczne doniesienia, a to stosownie jak wychodzą ze źrzódeł moskiewskich lub im przeciwnych. To wszakże pewna, iz Papież odwiedzin jego wcale nie żądał, i że, jeśli pomimo to Car przyjedzie i będzie chciał widzieć się z głową kościoła katolickiego, widzenie się to nie odbędzie inaczéj, jak przy swiadkach i z rozmowy ich będzie zdjęty urzędowy protokół. Tym czasem zaczynają Moskale rozpuszczać wieści, jak to świadczy korrespondencya z Genui z 30 Listopada umieszczona w *Gazecie Augzburskiéj*, iż Cesarz o prześladowaniach tak katolików jak teraz protestantów w Prowincyach nadbaltyckich nic nie wiedział, że takowe surowo naganił i nakazał odbyć ścisłe w tym względzie śledztwo.

— Warszawa, 24 Listopada. Policya odebrała rozkaz troskliwego wglądania w sposób jakim katolicy, szczególniéj klas wyższych, uiszczają się w praktykach religijnych. Czy zachowują przepisy swojego kościoła, czy też na nie są obojętni? czy poszczą? czy chodzą na nabożeństwa? Te są główne punkta na które szpiegi mają mieć oko, i z których naczelnicy szczegółowi policyi, mają co kwartał zdawać rapporta radcom pol cyjnym okręgowym, którzy je przeszlą Paszkiewiczowi. Ten po sporządzeniu rapportu ogólnego, przeszle go samemu Cesarzowi. Zamiarem rządu, jak mówią, jest dokładne przekonanie się zapomocą tego śledzenia, czy chwila jest korzystna do wprowadzenia do Polski wyznania greckiego, to jest urzeczywistnienia myśli carskiéj, z którą on już oddawna najmiléj się pieści.

— Znajdujemy w *Kurryerze Warszawskim* ogłoszenie konfiskaty majątków czterech osób « obwinionych o zbrodnicze zamiary przeciw rządowi. » Osoby te są następujące: Henryk Wokulski, lat 20, rodem ze wsi Olszewic, w Gubernii Podlaskiéj, applikant w kancellaryi kommunikacyi lądowych i wodnych; Władysław Luce, lat 20, uczeń Gimnazyum realnego warszawskiego, z Włodawy, Gubernii Podlaskiéj; Kajetan Przewłocki, lat 18, z Gubernii Lubelskiéj i Henryk z Gruszecki, także z Gubernii Lubelskiéj.

— Mikołaj nadał Enochimowi, Lejb-chirurgowi Następcy Tronu dobra *Gałków*, w powiecie Rawskim położone, w obszerności odpowiadającéj wysokości czystego dochodu rsr. 1,200 rocznie.

— *Kurryer Warszawski*. — Ogłoszono postanowienie Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego wydane 14 Listopada b. r. téj treści: Mieszkańcy miasta Warszawy, miast gubernialnych lub do rzędu tych wyniesionych i miast powiatowych, od każdéj posiadanéj przez nich sztuki broni palnéj, opłacać mają po kop. sr. 45 rocznie, mieszkańcy zaś wszelkich innych miast i wsi, jak dotąd, po kop. sr. 30 rocznie. Opłata powyższa pobieraną będzie od kontrybuentów przez właściwe kassy skarbowe, poczynając od 20 Grud. (1 Stycz.) 1845/6 r. za lat trzy z góry. Mieszkańcy którzy nie uiszczą się z opłaty w biegu trzech miesięcy od terminu naznaczonego do wnoszenia takowéj, utracą prawo do dalszego posiadania broni palnéj. Fundusz z téj opłaty służyć ma na nagrody za ubicie wilków, na koszt obław i użycie innych środków dążących ku wytępieniu drapieżnych zwierząt. Nagrody za ubicie drapieżnych zwierząt ustanawiają się: Za zabicie wilka wściekłego z narażeniem życia, r. sr. 20; za ubicie wilka wściekłego bez narażenia życia, r. sr. 10; za ubicie staréj wilczycy r. sr. 6; za ubicie starego wilka r. sr. 4; za ubicie młodego wilka lub wilczycy r. sr. 3; za szczenię r. sr. 1 kop. 50.

— Sprawdziło się cośmy donieśli w przeszłym numerze; na tegorocznym programie kursów w Kolegium Francuzkiém, czytamy iż P. Cypryan Robert został mianowany zastępcą P. Mickiewicza który otrzymał uwolnienie (congé). Oto na co wyszły niedorzeczności P. Mickiewicza.

Do Szanownéj Redakcyi Dziennika Narodowego.

Uprasza się o umieszczenie w najbliższym numerze Dziennika oznajmienia niniejszego:

Xiegarnia Polska (*rue de Lille* N° 7), uwiadamia, iż od dnia 15 Grudnia 1845 roku, powierzyła przedaż xiąg przez się wydanych, P. Karolowi Królikowskiemu, zarządcy Xiegarni Katolickiéj Polskiéj (*rue de Saine St. Germain N°* 16), i że od téj epoki wszelkie żądania wprost do niego adresowane być mają.

Paryż, 11 Grudnia 1845 r.

Eustachy Januszkiewicz.

Karol Królikowski.

Zmarli.

Dnia 16 Listopada b. r. umarł z suchot w Londynie, w szpitalu S. Jerzego, żołnierz *Franciszek Gąsiewski*, lat 32 mający.

— Kraj i Emigracya poniosły wielką stratę w jednym z najznakomitszych swych obywateli. Dnia 4 Grudnia b. r. umarł w Madères, niedaleko Tours Wojewoda *Antoni Ostrowski* w 64 roku życia. Udzielimy obszerniejszy nekrolog ś. p. Ostrowskiego skoro posiadać będziem liczniejsze szczegóły jego życia i zgonu.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.